

## **SALOME – wykorzystana słabość**

*Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobom znakomitym w Galilei. Gdy córka Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczęcia: «Proś mnie, o co chcesz, a dam ci». Nawet jej przysiągł: «Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa. Ona wyszła i zapytała swą matkę: «O co mam prosić?» Ta odpowiedziała: «O głowę Jana Chrzciciela». Natychmiast weszła z powrotem do króla i prosiła: «Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i na biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie, dał ją dziewczęciu, a dziewczę dało swej matce.*

*Mk 6,21-28*

### **Drodzy!**

Siedzę teraz w najdalszym zakątku pałacu i płaczę. Nie chcę nikogo widzieć, chcę być sama, sama ze swoim strachem, bólem, przerażeniem. To było tak okropne, jeszcze cała drzę i nie potrafię się uspokoić. Nie wstydzę się nawet łez, które zawsze uważałam za znak słabości, może właśnie w nich wypłynie ze mnie ból? Mam prawo przecież do takiego zachowania, jestem jeszcze dziewczynką, mimo że w swoim krótkim życiu widziałam już wiele. Ale to, co się stało dzisiaj, jest ponad moje siły. Zanim wszystko opiszę, muszę Wam opowiedzieć trochę o sobie.

W swoim dziewczęcym życiu najbardziej pokochałam taniec. Nie istniały dla mnie wspanialsze chwile niż te, w których mogłam wprawić swoje ciało w ruch, oderwać się od ziemi, zanurzyć się w melodii. Zapominałam wtedy o wszystkim. Świat przestawał istnieć. Chciałam mówić gestem, ruchem, uśmiechem. Wprowadzać harmonię między melodią i ciałem. Uczynić je doskonałą jednością, zamienić się w melodię, wcielić się w nią i na zawsze tam pozostać. Stać się czymś ulotnym, pięknym i tajemniczym. Zachwycać tańcem innych, oczarować ich, wprowadzić w niezwykle piękny świat, tylko tego pragnęłam. Godzinami potrafiłam pisać po komnatach tego straszego pałacu, nie zwracając zbytniej uwagi na ponure ściany, smutne twarze, zawistne spojrzenia, intrygi snujące się korytarzami - tańczyć, tańczyć, jeszcze raz tańczyć. Świat dla mnie był wyłącznie tańcem i innego znać nie chciałam.

Od dłuższego czasu miałam okazję występować na przeróżnych ucztach, zabawach, przyjęciach, których nie brakowało na dworze Heroda. Powoli zaczęłam tęsknić za nimi, bo czy to nie cudowne wprowadzać innych w zachwyt, olśniewać, wprowadzać w inną rzeczywistość? Kochałam taniec, oklaski, podziw, czekałam tylko na moment, gdy wybiegnę na środek sali, a oczy wszystkich skierują się na moją drobną postać.

Podobnie było i dzisiaj. Ukradkiem spoglądałam, ilu jest gości, kto przyszedł, gdzie usiadł. Słyszałam już w moim sercu słowa sługi, który podejdzie do mnie, uśmiechnie się i powie: „Salome, idź, Herod pragnie ujrzeć twój taniec”. I stało się. Wybiegłam na salę i zapominałam o wszystkim, o świecie, biesiadnikach, Herodzie, sławie, oklaskach. Był tylko taniec. Czułam niezwykłą lekkość, jakby ktoś inny unosił mnie w powietrzu, a sama melodia wydobywała się z mojego wnętrza. Dawno nie byłam tak bardzo szczęśliwa. Z tego wspaniałego świata wyrwała mnie burza oklasków. Cała oszołomiona nawet nie zwróciłam uwagi, gdy byłam prowadzona przed tron Heroda, który pragnął porozmawiać ze mną. Mówił coś o wspaniałości tańca, o jego niezwykłości, podziwie, ale do mnie dotarły dopiero ostatnie słowa: „Proś, o co chcesz, dam ci nawet połowę mojego królestwa”. Nie wiem, co odpowiedziałam, wspominałam chyba coś o mojej matce, bo za chwilę stałam już przed nią. Ona już wiedziała o obietnicy władcy, nawet przez moment się nie zastanawiała, o co poprosić, od razu padły słowa: „Poproś o głowę Jan Chrzciciela”. Słyszałam o tym człowieku, że jest kimś niezwykłym, mówi i czyni dziwne rzeczy, niektórzy nazywali go prorokiem, ale dla czego moja matka tak go nienawidzi, na to pytanie nie potrafiłam sobie odpowiedzieć.

Byłam posłuszna i powtórzyłam dokładnie prośbę matki Herodowi. To było niesamowite, ale ten, jeszcze przed chwilą zachwycony władca, nagle posmutniał, popatrzył na mnie z jakimś dziwnym żalem, rozejrzał się po biesiadnikach, spuścił wzrok na ziemię i zawołał dowódcę straży więziennej. Padła tylko prosta komenda: „Przynieś głowę Jana”. Goście niczym się nie przejmując, przyzwyczajeni do kaprysów Heroda, dalej świetnie się bawili, a władca czekał. Nie wiem, ile to

trwało, minuty czy godziny, aż nagle - tego widoku nie zapomnę do końca życia - wszedł żołnierz z misą, na której spoczywała głowa człowieka. Nie zaniósł jej władcy, tylko podszedł do mnie i wręczył ciężką misę. Zniosłam ją - jak tylko szybko potrafiłam - matce i uciekłam. Siedzę i płaczę. Jeszcze kilka godzin temu byłam małą beztroską dziewczynką – a teraz?

Odkryłam potworną rzecz - jak łatwo można wykorzystać słabość drugiego człowieka. Herod miał słabość do tańca, od dawna to dostrzegałam, a zostało to w sposób potworny wykorzystane i nadużyte. Przecież on był bezbronny! To było silniejsze od niego, nad tym już nie panował, dlaczego więc matka to zrobiła? Ohydne!

Każdy ma jakąś słabość: taniec, alkohol, hobby i tysiąc innych możliwych słabości małych lub większych. W każdej z nich wystarczy, że ktoś uczyni gest, powie dobre słowo, obieca, da nadzieję, a stajemy się bezbronni, zaczynamy bezgranicznie ufać. Oddamy wtedy wszystko. Można nas prosto i bez żadnych oporów wykorzystać, powalić na ziemię i zniszczyć.

Proszę Was, nie róbcie tego nigdy, nigdy nie wykorzystujcie słabości drugiego człowieka, którą odkryliście. Przenigdy. Bo po tym można tylko gorzko zapłakać.

Wasza Salome